WIT SZOSTAK

ZAGRODA ZĘBÓW

powergraph

Warszawa 2016

Copyright © 2016 by Wit Szostak
Copyright © 2016 by Powergraph
Copyright © 2016 for the cover photo by Kasia Sienkiewicz-Kosik
Copyright © 2016 for the cover by Rafał Kosik
Wszelkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

Redakcja: Elżbieta Kot
Korekta: Maria Aleksandrow
Skład i łamanie: Powergraph
Zdjęcie na okładce: Kasia Sienkiewicz-Kosik
Projekt graficzny i opracowanie: Rafał Kosik

Wyłączny dystrybutor:
Firma Księgarska Olesiejuk Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Spółka jawna
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel./fax: 22 721 30 00
www.olesiejuk.pl

Wydawca:
Powergraph Sp. z o.o.
ul. Cegłowska 16/2, 01-803 Warszawa
tel. 22 834 18 25
powergraph.pl
sklep.powergraph.pl
e-mail: powergraph@powergraph.pl

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne SA

ISBN 978-83-64384-58-5
Printed in Poland, EU

Mojemu Ojcu,
który wiele lat temu
pierwszy opowiedział mi
dzieje Odysa

Prolog

1a

Nie śpiewaj Odysa, Odys wyśpiewany. Mąż, co zburzył waleczny gród Troi, błądził i tak dalej, wszystko powiedziane.

Są natomiast inne możliwości.

1b

Szukanie pieśni przegranych, odciętych, porzuconych.

Błądzenie u korzeni mitu w poszukiwaniu opowieści sierocych, historii niewydarzonych; ofiar losu, którym nie pozwolono zaistnieć, płodzonych i niechcianych, spędzanych w wody Lety.

Znajdowanie błędów mitu, ślepych zaułków, pomyłek, zwyrodnień.

Pielenie mitów wyrodzonych, pleniących się jak chwasty.

Obmacywanie narośli, deformacji, zrostów.

Przetrząsanie przemilczeń, niedopowiedzeń i nadkłamań.

Wywlekanie wariantów zrodzonych na darmo, które nigdzie nie prowadzą i donikąd błądzą; wywlekanie na światło, wyciąganie na jaw.

Domyślanie zmyśleń do zbędnego końca.

Chodzenie po śladach opowieści, mit zostawia tropy. Strzępy sierści na wietrze, smugi krwi na korze. Podążanie śladem, którego nie było.

Wierzenie, że wśród niedopowiedzeń, napomknień i zmilczeń kryje się wielu Odysów; że między korzeniami mieszkają bezdomnie, wygnani z domu aojdy; że czekają za zagrodą zębów na wysłowienie, choć nie ma słów skrzydlatych, by ich wyprowadzić z jamy.

Rozczarowanie wywlekaniem, przetrząsaniem i resztą.

1c

Śmieci wszystkie wymieć, śmieć niegodny pieśni. Śmieci blisko śmierci, stary Argos śmierdzi. Śmieci się nie gości, śmieci się wywozi. Segregacja odpadów, suche, mokre, zmieszane. Śmieci trzeba śpiewać, mamy tylko śmieci.

1d

Odysa wymilcz na głos, nie ma słów skrzydlatych. Ślady zbiegłych bogów na końcu języka. Martwe smaki dzieciństwa pochowane w mowie. Odys zaszyty w pieśniach i mowach śmieciowych.

Grzebanie w śmieciach herosa. Nicowanie całunów, prucie, odszywanie. Strzępienie języka o zagrodę zębów.

Sowiooki

2a

Sowiooki gość przybył na Itakę. Uczta akurat, Telemach gości obcego. Zna prawo gościnności, wie, że bogowie chadzają w przebraniu. Nie wie, że zbiegli, skryli się w chmurze. Zerwali mosty, zabili herosów, po to rozpętali wojnę o Troję. Nie ma już połączeń i tajemnych ścieżek, pośrednicy wymarli. Ludzie sami sobie.

Sowiooki gość, zaskoczony przyjęciem, nie przynosi darów, nie ma żadnej mocy. Najada się, dziękuje i zbiera do spania. Lecz Telemach widzi w nim posłańca bogów i pyta o ojca. Czy widział Odysa, czy są jakieś wieści? Gość zakłopotany, mruży wielkie oczy. Nie chce chłopca zawieść, lecz nie chce też zwodzić. Przemawia więc jak Pytia, że znajdzie, kto szuka.

Telemach dziękuje i wybiega z komnaty. Całą noc chodzi po murach pałacu, morze ciemne jak wino, cykady, szum pinii. Rankiem oznajmia matce, że wyrusza w drogę. Odnajdzie, kto chce szukać. Tak powiedział przybysz.

Gościa nikt nie odnajdzie, zbiegnie z opowieści, zanim się jutrzenka zza morza wywlecze. Nikt w pałacu nie zapamięta sowich oczu, było późno, ciemno jak wino, wino mocne jak morze.

2b

Sowiooki gość zjawił się na wyspie. Uczta akurat, Itaka świętuje, Telemach gości przybysza. Zna prawo gościnności, wie, że bogowie bywają, nie wie, że już zbiegli. Nie wie, że za sowimi oczami jest ukryty Odys. Hiacyntowłosy heros bacznie obserwuje, syn się stara, by zdrożonemu niczego nie brakło.

Jedzą pieczone prosię, tłuszcz cieknie po palcach, wino ciemne jak morze ich mroczy, coraz później. Gość chce się odwdzięczyć, sowie oczy proszą, Telemach do komnat prowadzi, sam wskazuje posłanie, gość chwyta go za rękę i przekazuje wieści. Odys żyje, ma przybyć, lecz potrzebuje pomocy. Trzeba ruszać, ojciec czeka syna.

Telemach się wzburza, wino kipi w głowie. Trzeźwieje w okamgnieniu, myśli jasne jak niebo. Ma czelność przybłęda znieważać pamięć ojca. Zmarłych trzeba opłakać, nadzieja jątrzy rany. Każe przegnać oszusta, słudzy już nadchodzą. Sowiooki zaklina, błaga, zrzuca maskę. Telemach przez chwilę patrzy w obce oczy, twarz zmęczonego długą drogą króla. Waha się, lecz nie chce wahania, gość wygnany z pałacu.

Nie będzie drugiej szansy, Odys już nie powróci. Mijają lata, Telemach z tronu Itaki rządzi swym małym światem. Zna w nim każdy kamień, nigdy nie opuścił wyspy. Czasem, otoczony dziećmi i wnukami, wspomina tamtą noc. Widzi twarz sowiookiego gościa, słyszy jego słowa. Szybko odgania to niemiłe wspomnienie. Gładzi hiacyntowłose wnuki i nie myśli o ojcu, którego nie znał.

2c

Nie każdy przybysz ma sowie oczy. Telemach gości każdego, nie pyta o imię. Zna prawa gospodarza i spełnia je bezwiednie. Raz przybywa wędrowiec, podaje się za kupca. Ucztują, pieczone prosię, wino ciemne jak morze. Między opowieściami o dziwnych zapachach, dalekich targowiskach i górach ze złota gość wspomina, że spotkał na jednej z wysp męża, który kazał nazywać się królem Itaki. Od słowa do słowa, coraz trudniej o słowa, wino mroczy jak morze, pojawia się blizna, spinka z jelonkiem, imiona bliskich.

Telemach ściska gościa, obiecuje dary i odchodzi z wolą mocną jak wino, by rankiem wyruszyć w drogę. Ranek nadciąga szybko, noce krótkie na wyspach. Z wolna odpływa wino ciemne jak morze, gość uchodzi z cicha objuczony złotem. Telemach rusza do komnat Penelopy, lecz nie wie, jak jej opowiedzieć o dziwnym zdarzeniu. Szuka właściwych słów i sposobności. Matka przy krosnach, jak zniesie nadzieję o mężu? Telemach zwłóczy i czeka przewlekle. Słudzy zapominają o kupcu, są już nowi goście, wspomnienie tamtej nocy blednie. Może gość się przyśnił? Telemach po ojcu sprytny, woli snom nie ufać. Ciągle szuka słów, szukanie słów go zwodzi. Zagroda zębów zamknięta, młody zwłóczy dalej.

Mijają lata, nadchodzi starość. Telemach króluje nad Itaką, po zaniedbanym pałacu biegają prosięta. Dzieci dawno odpłynęły, żona gościnnie zbiegła z jakimś obcym.

Skończyło się ucztowanie, na posadzkach pył i ślady prosiąt. Sędziwy i długobrody syn Odysa przypomni sobie przesłoniętą mgłą noc i ucztowanie. Słowa gościa, nadzieję pod sercem, które teraz szybciej zabije. Ale król jest stary, westchnie więc i zapadnie w drzemkę, z której w porze posiłku wybudzi go ostatni sługa.